



1 Września — Plonie Westerplatte

Fot — CAF

Gordon Schaffer

Wolność prasy — ale jaka?

Z okazji ostatnich wydarzeń w Czechosłowacji, komentatorzy brytyjskiej prasy, radia i telewizji znaleźli sobie nagle nowy przedmiot kultu — wolność prasy. Jestem jak najdalej od tego, aby kwestionować potrzebę wolności prasy, mam jednak dostatecznie dużo powodów — aby kwestionować motywy postępowania tych żarliwych jej obrońców.

Już na długo przedtem, zanim uwaga świata skoncentrowała się na Czechosłowacji, rząd Niemieckiej Republiki Federalnej uchwalił tzw. ustawy wyjątkowe, które dają temu rządowi — nota bene w znacznej mierze obsadzonemu przez byłych hitlerowców — prawo zniesienia wolności prasy w każdej chwili. Przewertowałem wiele gazet i czasopism brytyjskich, lecz nie znalazłem ani jednego słowa protestu przeciw ustawom wyjątkowym w NRF. Nie przypominam sobie też, aby którykolwiek z komentatorów radia i telewizji, tak namietnie dyskutujących nad zagadnieniem wolności prasy w Czechosłowacji, zastanowił się nad zagrożeniem tejże wolności w Niemieckiej Republice Federalnej. Partia Komunistyczna w Niemieckiej Republice Federalnej jest zdelegalizowana i nie ma prawa wydawania własnego pisma ani też korzystania z radia czy telewizji.

Wierzę w szczerą i dobrą wolę brytyjskich dziennikarzy, ale przecież wiedzą oni dobrze, że sami nie posiadają prawa do swobodnego wyrażania się. Uprawnienia ich zostały wyraźnie określone przez grupę milionerów — właścicieli gazet — tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej. Jeden z tych milionerów, nieboszczyk lord Beaverbrook stwierdził, bez ogródek, że wydawanie prasy ma prawo propagować tylko jego poglądy polityczne a nie żadne inne. Kiedy zapytano go, czy ma w związku z tym kłopoty z redaktorami, odpowiedział: „Ależ skąd. Ci ludzie myślą tak samo jak ja”.

Zmarły niedawno lord Rothermere przedstawił sprawę jeszcze jaśniej. Powiedział mianowicie, że jego zespół redakcyjny „bardzo szybko nasiąka atmosferą wydawnictwa”. Innymi słowy szybko uczy się przeprowadzania selekcji między tym, co trzeba umieszczać w gazecie, a co trzeba pominąć milczeniem. Lord Thompson, który jest obecnie najpotężniejszym wydawcą gazet w Wielkiej Brytanii, oświadczył, że jego zadaniem jest wyłącznie zarabianie pieniędzy. Dochody gazet pochodzą przeważnie z ogłoszeń finansowanych przez kapitalistyczne przedsiębiorstwa. Trudno sobie wyobrazić, aby lord Thompson mógł tolerować jakiegokolwiek

wystąpienia przeciw temu systemowi. Takie są zasady „wolności prasy” w krajach kapitalistycznych.

Pamiętam dyskusję na temat wolności prasy, jaka odbyła się na pierwszej powojennej konferencji dziennikarzy wszystkich krajów w 1946 roku w Kopenhadze. Powierzono mi opracowanie oświadczenia w tej sprawie, które miało być przedstawione komisji. Przedstawił Stanów Zjednoczonych zakwestionował zdanie, stwierdzając, że „żaden dziennikarz nie powinien pisać tego o czym wie, że jest nieprawdą”. Oświadczył, że za prawdę odpowiada właściciel gazety a nie dziennikarz. Tenże sam przedstawiciel zwierzył mi się później, że musiał zakwestionować owo stwierdzenie, ponieważ większość delegacji amerykańskiej stanowili pracownicy koncernu prasowego Hearsta. Niewątpliwie pracownicy zachodnio

niemieckiego koncernu Springera postąpiliby podobnie.

Oczywiście w Wielkiej Brytanii jest i tak większa wolność prasy niż np. w takich krajach „wolnego świata” jak Portugalia, Grecja czy rasisowska Afryka Południowa. W Australii uchwalono nadzwyczajne uprawnienia, zezwalające rządowi na zakaz wszelkich protestów przeciw wojnie w Wietnamie.

Gdy mówimy o wolności prasy, to nie znaczy oczywiście, że każdy dziennikarz ma prawo do propagowania własnej polityki. Kiedy relacjonuje wydarzenia, powinien to robić rzetelnie i obiektywnie. Taką rzetelność i obiektywizm znacznie lepiej zabezpiecza system krajów socjalistycznych, który obarcza organizację społeczną odpowiedzialnością za słowo drukowane. W ten sposób członkowie organizacji czuwają, aby ich postanowienia docierały do ogółu i były należycie interpretowane. Pamiętam czasy, kiedy zmuszony byłem porzucić pracę w „Reynolds News”. W liście zawiadamiającym o dymisji pisałem m. in. „Wasze poglądy w sprawach polityki międzynarodowej nie są zgodne z poglądami ruchu spółdzielczego”. „Reynolds News” był własnością ruchu spółdzielczego. A ja właśnie reprezentowałem poglądy tego ruchu. Brałem udział w kampanii przeciwko ponownemu uzbrojeniu Niemiec zachodnich i na rzecz pokojowego współistnienia — co było również celem ruchu spółdzielczego. Jednakże przywódca Partii Pracy obecni na konferencji spółdzielców przeformowali rezolucję popierającą remilitaryzację Niemiec zachodnich i taki właśnie kurs narzucili „Rey-

Dokończenie na str. 2



Świat nie zapomniał 1 września 1939 roku

Przypomnienie niezwykle aktualne

BERLIN

Kiedy przed kilkoma tygodniami ambasador NRF w Moskwie wspominał w wywiadzie udzielonym zachodniemieckiej gazecie, że trzeba rozumieć fakt, iż Związek Radziecki stracił około 20 mln ludzi w czasie II wojny światowej — rozpętało to całą burzę. Co energiczniej rzecznicy niemieckiego nacjonalizmu żądali wycofania konsekwencji w stosunku do ambasadora, który śmiał wspomnieć zbrodnię niemieckiego imperializmu. Nic tak bowiem nie drażni spadkobierców III Rzeszy w NRF, jak przypomnienie niedawnej przeszłości.

W NRF pragnie się bardzo, aby świat zapomniał faszystowski najazd na Polskę, od którego zaczęła się II wojna światowa. Wydaje się niemałe sumy na propagandę, aby udowodnić, że NRF zerwała z hitlerowską przeszłością. Niewiele jest jednak takich, którzy uwierzyli w tę propagandową tezę Bonn. Kiedyś w rozmowie z zachodniemieckim dziennikarzem, który skarżył się na niewdzięczność tego świata przypominającego Niemcom ciągłe II wojnę światową, padło charakterystyczne stwierdzenie: „A NRD nikt za przeszłość nie obciąża. Przyjęło się już, że za przeszłość obciąża się tylko nas, Niemców zachodnich. Nie było przecież takiego podziału w czasie II wojny światowej”.

Tak, rzeczywiście. Nie było takiego terytorialnego podziału. Istniał natomiast już wtedy podział polityczny. Kiedy bowiem Walter Ulbricht pod Stalingradem walczył z faszyzmem, obecny kanclerz NRF piastował wysokie stanowisko w aparacie sławiącym chwałę hitlerowskiego imperium.

NRD konsekwentnie i do końca odrzuciła wszystko to, co w przeszłości plamiło imię narodu niemieckiego. NRF nie odrzuciła tego. Formalne potępienie hitleryzmu, częściej na użytek zagraniczny, nie może zmienić faktu, że imperializm niemiecki ani na jotę nie zmienił swoich celów, metod i wyobrażeń o otaczającym go świecie.

Szczególnie ostro wystąpiło to w ostatnich dniach, kiedy armie Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji. W radio i w prasie zaczęto tak jak dawniej używać takich metod propagandy, o jakich dawno już zapomnieliśmy. Nawet w tzw. „poważnych” dziennikach za-

chodniemieckich można było przeczytać o żołnierzach naszych armii, że są to analfabeci, że Czesi i Słowacy pochowali psy i koty, aby nasi głodni żołnierze ich nie pozjadali.

Jeśli wspominam o tym to tylko dlatego, że prawdziwe oblicze niemieckiego nacjonalizmu ujawnia się przy takich okazjach bez „demokratycznej” szminki. Okazuje się wtedy, że byli kulturtraegerzy, którzy zalali krwią Europę, zachowali mentalność tamtych lat. Ale jak wtedy, kiedy wymawiają słowo Europa, to wydaje im się, że upoważnia to ich do pouczenia innych.

TADEUSZ DERLATKA

O przywrócenie „świętych granic”

BONN

Prasa zachodniemiecka przemilczy — jak zawsze — tę rocznicę. Ale 1 września w Berlinie Zachodnim z okazji „Dnia stron ojczystych”, odbędzie się wiec, na którym zebrani odwetowcy a wraz z nimi przewodniczący senatu Klaus Schuetz, minister d. s. przesiedleń Kai Uwe von Hassel wyciągać będą swoje wnioski z wrześniowej napaści na Polskę. 1 września odwetowcy domagać się będą na wiecu w Berlinie Zachodnim przywrócenia „świętych granic” z 1937 roku, które 29 lat temu przekraczali w mundurach feldgrau.

„Fakt, że akurat w 29 rocznicę niemieckiej napaści na Polskę odbyć się ma taki wiec jest dla wszystkich pragnących porozumienia obywateli naszego kraju niesłychanym wyzwaniem, czujemy się sprowokowani, gdyż widzimy w tym wiecu nie tylko grubiański brak taktu, lecz naigranę się z milionów polskich a także niemieckich ofiar hitlerowskiej wojny” — stwierdza niemieckie towarzystwo wymiany kulturalnej i gospodarczej z Polską z siedzibą w Duesseldorfie.

Także 1 września wiec organizuje NPD — w Hochgarden w Duesseldorfie, aby akurat w tym dniu protestować przeciwko „krzywdzie jaką spotkała Niemców”, przeciwko „oszustwom, że ponoszą oni winę za II wojnę światową”, przeciwko „klamstwu o komorach gazowych”. Tam znowu będą rzyć Deutschland, Deutschland ueber alles pod transparentem z naczelnym hasłem NPD: „Niemcy muszą być znów całe!”. Całe tzn. z Wrocławiem, Szczecinem, Olsztynem, Sudekami i Kaliningradem. 13 sierpnia odbył się w Berlinie

Zachodnim pod takim właśnie hasłem wiec NPD pod ochroną policji zarządzoną przez senatora Neugebauera zwanego przez opozycję pozaparlamentarną „Neu-Noske” za podobne do czasów ministra Noskego brutalne rozprawy z lewicą.

Młodych faszystów i zbrodniarzy hitlerowskich mających na sumieniu 6 milionów Polaków, traktuje się w NRF wciąż w rękawiczkach. Przykładów przytaczać nie trzeba. Za rok, w 30 rocznicę napaści na Polskę, zbrodnie hitlerowskie ulec mają przedawnieniu, mimo iż minister sprawiedliwości Gustav Haßmänn stwierdza, że wykrycie wszystkich zbrodni, doprowadzenie do przetrwania biegu przedawnienia do końca 1969 roku jest rzeczą niemożliwą.

Ale partia Hainemanna — SPD nie wykazuje w tym kierunku inicjatywy i energii, a CDU i FDP są przeciwno.

W przeddzień 1 września odbyły się w Dolnej Saksonii wybory komunalne. W niektórych miejscowościach lokalne organizacje CDU i FDP zawarły porozumienie wyborcze z NPD, zgłaszając po raz pierwszy zablokowane listy.

Nie wszyscy jednak zapomnieli w NRF nauki z 1 września 1939 roku. Związki zawodowe obchodzą ten dzień co roku jako dzień przeciwko wojnie. Centralna impreza tegoroczna odbędzie się w Dortmundzie: szczególnie aktywny udział w przygotowaniach biorą młodzi uczestnicy dorocznego marszu wielkanocnych zrzeszeń w kampanii na rzecz demokracji i rozbrojenia.

Ale w przeciwieństwie do odwetowego wiecu w Berlinie Zachodnim na tym antywojennym wiecu w Dortmundzie nie będzie przemawiał żaden z bońskich ministrów.

HENRYK KOLLAT

Zanim wygrano „Bitwę o Anglię”

LONDYN

Wojna z Hitlerem rozpoczęła się formalnie dla Wielkiej Brytanii 3 września 1939 r. Jednak de facto napad faszystów na Polskę w dniu 1 września był w odczuciu milionów Brytyjczyków — pożegnaniem się ze „zbrojnym pokojem”.

3 września o 9 rano brytyjski ambasador w Berlinie, sir Neville Henderson przybył do ministerstwa spraw zagranicznych, aby wręczyć ultimatum swego rządu.

Dokończenie na str. 2

ROZPOCZYNAMY NOWY ROK SZKOLNY

Stanisława Orzełowska

UCZYĆ I WYCHOWYWAĆ

Wkraczamy w nowy rok szkolny. Ponad 8 milionów uczniów — dzieci, młodzieży i pracujących — znowu podejmie naukę, znowu wejdą w tok związanych z tym radości i kłopotów. Wraz z uczniami prógi szkół przekroczy około 315 tysięcy nauczycieli, podejmą związane ze szkołą obowiązki rodzice i opiekunowie.

Władze oświatowe rokrocznie rzucają hasło, które ma patronować bieżącej pracy szkół. W roku bieżącym na czoło wysuwa się problematyka wychowawcza, ze szczególnym akcentem na wychowanie obywatelskie. Hasłem tym przyświeca zawsze ten sam cel: żeby uczeń wyrósł na człowieka aktywnego, samodzielnie myślącego, ambitnego, dążącego do pełnego rozwoju osobowego w pracy i w działalności społecznej.

Hasłem tym towarzyszy niezmiennie tendencja jak najszerszego upowszechnienia oświaty. I nie ma takiego roku, w którym by nie zrobiono kroku w kierunku jej realizacji. Nie będziemy tu wyliczać, ile nowych szkół przybyło, o ile więcej podręczników wydrukowano, jak usprawniono sieć szkół, o ile podniosły się kwalifikacje nauczycieli — bo to brzmiałoby jak doroczny komunał choć krwawe niezmiennie ważne treści i wiele społecznego wysiłku.

Na szkolnym horyzoncie nie wszystko jednak, bez zarzutu. Sporo niedomagań organizacyjnych wykazuje szkolnictwo podstawowe na wsi; istnieją dysproporcje między poziomem nauczania w szkołach w różnych miastach; ilość internatów nie nadąża za wzrostem liczby młodzieży. W związku z tym obniżył się procent młodzieży, której można było zapewnić miejsca w internatach, z 27,5 proc. w 1963 r. do 25,3 proc. w 1967 r.

Dopiero w 1969—70 r. przewiduje się podwyższenie tego odsetka do około 27,8.

W bieżącym roku — jak się rzekło — mocno zaakcentowano w szkołach pracę wychowawczą. Nie ma takiego przedmiotu szkolnego, którego nie można by wzbogacić treścią wychowawczą. Dyskusja nad Tezami na V Zjazd partii umocniła przekonanie, że integracja dużych elementów pracy szkolnej: wychowania i nauczania jest sprawą pilną i konieczną. Wprowadzić do wszystkich klas szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych raz na tydzień lekcję wychowania obywatelskiego, a wydawnictwa przygotowały odpowiednie broszury, które stanowią będą zaczątek nowego podręcznika.

Jeżeli jednak ten nowo wprowadzony przedmiot ma spełnić swoje zadanie, nie może być potraktowany jako jedna z wielu lekcji, odrabiana „stać-dotąd”. Lekcje obywatelskiego wychowania powinien prowadzić nauczyciel nie tylko przygotowany zawodowo, ale uczuciowo zaangażowany, świadomy swojej roli wychowawcy socjalistycznego człowieka.

Nauczycieli, uczniów, szkoły, rodziców czeka rok intensywniej pracy.

